

Kuryer Śląski

Codzienne wydanie „Polaka”

Pismo poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcja i administracja w Zabrzu, ulica Doroty nr. 4.

Przedpłata

1,95 mk. na ćwierć roku bez odnoszenia — 2,40 m. z odnoszeniem do domu

Ogłoszenia 20 f. za wiersz petytowy.

Telefon nr. 1405.

Adres telegraficzny: „Kuryer” Zabrze.

Każdy abonent jeśli wypełni wszystkie przepisane warunki i zapłaci abonament za cały kwartał aż do 5-go pierwszego miesiąca kwartału, otrzyma w razie śmiertelnego wypadku nieszczęśliwego **1000 marek** wsparcia a robotnicy pod z emią 750 mk. Każdy wypadek wprze ciągu 24 godz. musi być zameldowany „Polakowi” w Katowicach

Uroczystość czeskie w Pradze.

Na otwarciu wystawy pracy kobiet polskich obecni byli rektorowie i profesorowie uniwersytetu oraz politechniki, członkowie izby panów, parlamentu i sejmu, literaci i dziennikarze. Wieczorem odbył się świetny raut Czeszek dla delegatów polskich. Śpiewano pieśni polskie.

Na uroczystość odsłonięcia pomnika Palackiego przybyli z Warszawy: księstwo Czetwertyński, Krasicki, Suligowski, Straszewicz, Sokołowski, Papiński, Żurkowski, Dickstein, Horodyski, Żwan, Skarżyński, Kobyłecki i Żeleński; z Poznania: Puffke, Królikowski i Majerski; ze Lwowa zaś i Krakowa sprawozdawcy dziennikarscy. Piękne listy z powodu uroczystości nadesłał: Sienkiewicz, Dmowski, Świętochowski i Zamoyski.

Na zjazd sokoli przybyli osobnymi pociągami delegacje sokole z Berlina, Lipska, Drezna, „Sokoli” rosyjscy, rosyjskie Towarzystwo rolnicze „Zwono”, wiedeńscy Czesi i „Sokoli”, „Sokoli” ruscy i słowaccy. Z Londynu przybył mr. Sully, sekretarz brytyjskiego Towarzystwa narodowego dla ćwiczeń fizycznych i mr. Baker, sekretarz Związku dziennikarzy angielskich; z Lublany delegacja miasta z burmistrzem Tavcarem na czele, dalej delegacje miast Belgradu, Niszu i da'matyńscy „Sokoli”. Zapal dosięgnął szczytu, gdy z Paryża przyjechało 60 gimnastyków paryskich i tamtejszych „Sokołów”, oraz reprezentanci prasy francuskiej i 17 członków paryskiej Rady municypalnej z prezydentem. Przy powitaniu gości paryskich wygłoszono wiele mów. Wieczorem przybyła delegacja z Zagrzebia.

Polityka słowiańska.

Podczas uroczystości otwarcia kongresu dziennikarzy słowiańskich i po mowie burmistrza miasta Pragi przemówił prezydent wszechsłowiańskiego Związku dziennikarzy redaktor Holeczek. Mówca wspominał o stosunkach politycznych w Chorwacji, które spowodowały przeniesienie tegorocznego kongresu z Zagrzebia do Pragi. Na pierwszym kongresie w roku 1898 w formie rezolucji daliśmy sobie uroczyste przyrzeczenie pracować w tym duchu, by Słowianie zapomnieli wszystkich dawnych krzywd, jakie sobie wzajemnie wyrządzili i nie popełniali krzywd nowych, oraz by wszelkie waśnie między sobą, czy dawne, czy nowe, załatwiali pokojowo, tak, aby każdy naród słowiański otrzymał to, co mu się należy, a gdyby było trzeba sędziego, nie należy zwracać się do obcych, lecz do swoich braci Słowian. W końcu przyrzekliśmy sobie, że Słowianie nie mają narzucać sobie wzajemnie ani języka, ani religii, ani kultury. Następnie omawiał red. Holeczek sprawę służby sprawozdawczej słowiańskiej, która o tyle doznała poprawy, że dzienniki słowiańskie czerpią swe wiadomości o Słowianach z dzienników słowiańskich, przez co umożliwiają sobie samoistną krytykę spraw słowiańskich. Leży to w interesie idei słowiańskiej. Niektóre dzienniki uwzględniają także punkty styczne gospodarcze między Słowianami. Szkoda tylko, że dziennikarstwo słowiańskie zbyt mało poświęca uwagi literaturze i sztuce słowiańskiej, bardzo mało też zamieszcza artykułów o charakterystyce życia każdego narodu słowiańskiego i o ich właściwościach. Wiele czasu i trudu poświęciliśmy utworzeniu słowiańskiego Biura korespondencyjnego, ale nie osiągnęliśmy rezultatów. Kiedyś się pytali o los podania o koncesję dla tego Biura, wręconego rządowi wiedeńskiemu już przed laty, dowiedzieliśmy się przez powołaną osobę, naturalnie nie urzędowo, ale całkiem pewnie, że żadna odpowiedź jest także odpowiedzią i że koncesja ta

nigdy udzieloną nie będzie. Co się tyczy wewnętrznej złączenia, to mówca podkreśla, że sprawa ta u Słowian południowych poczynia zadawalające postępy i dziś powiedzieć można, że dzieło to poruczone zostało ręką, które nie pozwoli mu zginąć. Są to powołane ręce królewskiego komisarza Chorwacji Cuvaja. Chorwaci i Serbowie przy wewnętrznym zjednoczeniu się, nad którym obecnie pracują, ponieśli wspólne cierpienia i z pewnością tylko dlatego, a nie z żadnego innego powodu dano im królewskiego komisarza Cuvaja. Niechaj wspomną o sławnych słowach swego poety: „Bez cierpienia nie ukuje się miecza, nie utworzy się żadnej piosenki”. Dalej nie mogę mówić o tej sprawie, gdyż jesteśmy niepolitycznym związkiem. Korzystam tylko z tej sposobności, by chorwackiej i serbskiej młodzieży udzielić nie politycznej lecz ojcowskiej rady: Strzeżcie się przede wszystkim wszystkiego, coby rządu Cuvaja mogło następnie usprawiedliwić. Niechaj każdy naród słowiański skupia sam swoje siły, organizuje się, doskonali. Czynimy to i my na ziemi państwa czeskiego, czynicie i wy to samo, a pamiętajcie o regule, że Słowianin Słowianinowi nie powinien z umysłu czynić nowej krzywdy, lecz zapomnieć dawne.

Następnie dokonano wyboru prezydium. Prezydentem wybrano redaktora Józefa Holeczka. Jenerałnym sekretarzem red. Heireta. Wiceprezydentami zostali wybrani: dla Bułgarów Georgew (Zofia), dla Serbów Nusic (Belgrad), Słowienców Puzdoslemszek (Lublana), Słowaków dr. Svetocar Hruban-Vajansky, dla zjednoczenia chorwackiego Zader-Kisic; sekretarzami: dla Słowienców dr. Kramer, Bułgarów Koledarow, a dla amerykańskich Czechów i Słowaków red. Swoboda, zaś dla zjednoczenia dziennikarzy chorwackich Wilder.

Mowę powitalną wygłosił między innymi także dr. Hlibowicki. Przewodniczący Holeczek odczytał potem usprawiedliwienie się polskich kolegów Prokescha, Chrzanowskiego i warszawskiego Towarzystwa literackiego. Potem poseł Sokol wygłosił wykład o Palackim.

Na posiedzeniu popołudniowym dr. Marcinkovic z Belgradu referował o ucisku prasy południowo-słowiańskiej, poczem na wniosek jenerałnego sekretarza przyjęto rezolucję, oświadczającą się za wolnością prasy w Chorwacji. Na tem kongres zamknęto.

Wszechsłowiański zlot sokołów a studenci niemieccy.

Berlin, 1 czerwca. Dzisiejsze poranne pisma berlińskie przynoszą długie telegramy korespondentów swych w Pradze czeskiej o wykroczeniach Sokołów przeciwko studentom niemieckim. Korespondenci niemieccy sprawę opisują mniej więcej w ten sposób: Około godz. 12 w południe kroczył przez ulice Pragi pochód Sokołów, składający się z około 23 000 osób, Sokołów czeskich, rosyjskich, serbskich, francuskich i Sokołów z Niemiec (?). O tym samym czasie studenci niemieccy odbywali swój zwykły „bummel”. Gdy grupa, złożona z 15 studentów niemieckich, spotkała się z pochodem, została otoczona przez tłum nie dorostków, którzy studentów obili łaskami do krwi i darli im czapki kolorowe i szarpy. Studenci schronili się wreszcie do domu związkowego „Deutsches Haus”, gdzie już poprzednio zgromadzili się wielu studentów. Owi studenci widząc kolegów swych w niebezpieczeństwie, pospieżyli im z pomocą, lecz i oni zostali napadnięci, przyczem sytuacja stała się jeszcze groźniejsza, bo znowu wielu studentów zostało obitych do krwi, jednego z nich nawet zraniono nożem a drugiego powalono na ziemię i kopano. Ogółem pobitych zostało 32 studentów. — Korespondenci zaznaczają jednak sami, że zarząd

zlotu Sokołów z zajściami temi nie ma nic wspólnego.

Zapytać jednak należy, dlaczego „bursze” niemieccy drażniąc odbywają swój „bummel” właśnie w czasie pochodów Sokołów? Niejeden uważać to musi za prowokację i daje się porwać uczuciom oburzenia. Przypomnieć należy, że „bursze” niemieccy i podczas poprzedniego zlotu w Pradze przed dwoma laty urządzili podobny „bummel”, i wtedy również coś się im do stało. Jeśli teraz znowu to uczynili, to działali chyba rozmyślnie i sami dali powód do powyższych zajść. Zresztą doniesienia pism niemieckich przyjąć należy tylko z zastrzeżeniem, bo wiele danych w nich z pewnością będzie zbyt przesadnych i „bursze” niemieccy z pewnością nie odegrali roli niewiniątek, za jakie ich przedstawia prasa niemiecka.

Równouprawnienie Polaków.

Poznań, 1 lipca. W deputacji szkolnej miasta Poznania zasiadał dotąd na 15 członków jeden jedyny Polak, radca sądu ziemiańskiego Sławski. Kiedy tenże ustąpił, radni polscy polecali do ściślejszego wyboru trzech kandydatów, pp. prof. Stan. Karwowskiego, mecenasa Drwęskiego i pozasłużbowego nauczyciela Suchowiaka. Rada miejska zgodzić się a toli chciała na wybór Polaka jedynie pod tym warunkiem, że nie będzie występował przeciw szkołom symultannym czyli mieszanym. Ponieważ żaden z Polaków takiego zobowiązania złożyć nie chciał, przeto rada miejska wybrała agenta Freyera. — Wpływ żydowski (liberalno-postępowy!) zwyciężył, a w deputacji szkolnej miasta Poznania, mającego nawet wedle niemieckiego spisu ludności 58 procent Polaków, nie będzie żadnego przedstawiciela tej większości.

Naśladowania godny przykład.

Szamotuły, 1 lipca. Znana ze swych prac w dziedzinie oświatowej i ekonomicznej pani hrabina Kwilecka z Dobrojewy urządziła t. zw. dwudniowy kurs gospodarczy dla kobiet włościańskich powiatu szamotuńskiego. W kursie brało udział przeszło 400 żon i córek włościańskich oraz wszystkie ziemianki. Na intencję zjazdu odprawił we wtorek uroczystą mszę św. ks. Putz wobec przepelnionej uczestnikami przastarej świątyni. Poczem zgromadzono się na sali p. Sundmanna celem wysłuchania wykładów. W dniu pierwszym mówiła p. Turnina ze Słomowa o wychowaniu dzieci, p. Ciesielski z Poznania o ogrodnictwie i mleczarstwie, ks. Putz o czytaniu pożytecznych książek w ogólności, a zawodowych w szczególności i pani Adamska o drobiu. W drugim dniu mówili: p. Perz z Dobrojewy o pszczelnictwie, p. Brownsford z Poznania o oszczędności, p. dr. Mycielski z Gałowa o zwyczajach ludu wiejskiego i ks. proboszcz Niesiołowski z Pleszewa o alkoholizmie. Po wykładach urządziła pani protektorka wspólną kawę dla przeszło 300 uczestniczek. Wykłady te bardzo zainteresowały słuchaczki.

Przeciwko nauce religii w języku ojczystym!

Berlin, 1 lipca. W tym kierunku występuje w berlińskim „Tagu” znany dostatecznie ze swego haka tyzmu ks. proboszcz Feja. Na wstępie zapuszcza się ten zaciekły ksiądz-germanizator w wywody niby naukowe, usiłując dowieść, że religia jest tylko sprawą poznania i woli, a nie sprawą uczucia (!). Potem przemawia ze stanowiska wychowawczego i tu już nie kryje swego właściwego oblicza, nazywając żądanie polskiej nauki religii „uporem narodowym”. W dyskusję z ks. Feją zapuszcza się oczywiście nie będziemy. Trochę większe powagi na polu kościelno-religijnem wypowiedziały się za koniecznością uczenia religii w języku ojczystym, niż ten górnośląski haka tysta.

Język rosyjski w kościele katolickim.

Warszawa, 1 lipca. Synod prawosławny przesłał do konsystorza prawosławnych zawiadomienie

że wobec podniesionej obecnie przez rząd i synod sprawy języka w dodatkowych nabożeństwach w kościołach katolickich dla katolików pochodzenia ruskiego w kraju południowo-zachodnim, na Litwie, na Białejrusi i w Chełmszczyźnie, konsystorze powinny oświadczyć, jaki mianowicie język należy wprowadzić. W sprawie tej w Chełmie odbyła się narada tamtejszego komitetu misyjnego, na której obradowano nad wyborem języka. Jak wiadomo, ludność Chełmszczyzny używa w domu języka polskiego lub ruskiego. Wobec tego niektórzy członkowie komitetu polecali, aby językiem dodatkowym był język ruski. Większość jednak członków komitetu nie zgodziła się na ten język z obawy, aby wprowadzenie w kościołach języka ruskiego nie stało się wielce niebezpiecznym, ponieważ w ten sposób język ten otrzymałby prawo obywatelstwa, a kościół mógłby się stać agitatorzem idei ukraińskiej. Nadto w seminariach duchownych katolickich wprowadzono by wykłady języka ruskiego dla księży, a również powstać mogłaby ukraińska literatura kościelna. Te względy skłoniły komitet misyjny, iż uchwalił, aby językiem dodatkowym w kościołach dla katolików pochodzenia ruskiego był język rosyjski.

Bethmann-Hollweg.

Berlin, 1 lipca. „Lokal-Anzeiger” donosi, że kanclerz Bethmann-Hollweg w podróży swojej po Rosji, która potrwa tydzień, zwiedzi Petersburg, Moskwę i Warszawę. Na poznanie Warszawy i bliższe zaznajomienie się ze stosunkami w Królestwie kanclerz przeznaczył trzy dni.

Zjazd monarchów.

Berlin, 1 lipca. Odjazd cesarza niemieckiego z Berlina do Gdańska nastąpi dzisiaj wieczorem. Z Gdańska jutro wieczorem cesarz uda się na pokładzie okrętu swego „Hohenzollern” w dalszą podróż i 4 lipca spotkać się ma z carem rosyjskim w Baltischport, malej przystani w Estonii, gdzie rozpoczęły się już przygotowania na uroczyste przyjęcie monarchów. Dnia 8 lipca przybędzie cesarz do Swinoujścia, a stąd uda się w dłuższą podróż morską nad wybrzeżem Szwecji.

Sprawa Kostewicza.

Berlin, 1 lipca. W sprawie szpiegostwa kapitału rosyjskiego Kostewicza rozszerzają rozmaite wiadomości. Urzędowo donoszą, że śledztwo już jest na ukończeniu i że K. wkrótce ma stanąć przed sądem rzeszy. Najnowsze wiadomości znowu opiewają, że śledztwo jeszcze nie jest ukończone, przed zjazdem monarchów w Baltischport (w Estonii nad zatoką fińską) ma jednak zapasę w tej sprawie uchwała. Przyboczny oficer poselstwa Basarow bawi obecnie w Lipsku, również członek poselstwa rosyjskiego w Berlinie udał się w celach urzędowej informacji do Lipska.

Role niemieckie w Rosji.

Petersburg, 1 lipca. Niemców w państwie rosyjskim mieszka około 2 milionów, ale pomimo tej poważnej liczby nie mają oni tego wpływu politycznego, jaki im się należy z tytułu ich liczebności. Tak się skarżą Niemcy. W tych dniach znów St.-Petersburger Ztg. zestawia liczby, pełne zresztą fałszu, dla wykazania, że w Królestwie Polskiem na 1050 wielkich przemysłowców tylko 110 jest Polaków, 330 ży-

gow, natomiast 550 Niemców rasowo i językowo „prawdziwych” i że ci ostatni reprezentują roczny dochód 250 milionów rubli. Są więc olbrzymią siłą podatkową. Artykuł swój kończy wspomniana gazeta w ten sposób: „Zgadza się, że obecna administracja miast Królestwa Polskiego nie może być gorsza i że bezwzględnie zyska na przejściu w ręce polskie z nastaniem samorządu. Ale Niemcy koniecznie muszą mieć w radach miejskich udział.”

Zjazd socjalistów belgijskich.

Bruksela, 1 lipca. W Brukseli odbył się wczoraj zjazd delegatów belgijskiej partii socjalno-demokratycznej. Na zjazd przybyło 1578 delegatów. Podczas obrad ujawniła się różnica zapatrywań pomiędzy socjalistami belgijskimi, mianowicie dwa główne prądy w partii z powodu różnic językowych. Socjaliści z Walonii zajęli stanowisko więcej radykalne, podczas gdy socjaliści z Flandryi i z prowincji brabantkiej odznaczają się większym umiarkowaniem. — Ze zjazdu wykluczono zastępców gazet katolickich.

23. kongres eucharystyczny we Wiedniu.

Wiedeń, 1 lipca. Zgłasza się coraz więcej uczestników. Kongres nie ustąpi pewnie w niczym manifestacji, która odbyła się przed rokiem w Madrycie, gdzie w tryumfalnym pochodzie Zbawiciela w Najśw. Sakramencie wzięli udział: król Alfons XIII z dworem i dygnitarzami, kardynał apostołski, 60 biskupów (między nimi polski biskup ks. Nowowiejski), kilka tysięcy księży i kilkadziesiąt tysięcy katolików z całego świata. Odbyła się też uczta eucharystyczna 20 tysięcy dzieci.

Nowa polityka austriacka wobec Polaków.

Posel Jan Zamorski w lwowskim „Słowie Polskim” pisze: „W roku 1908 rozpoczęła się nowa polityka Austrii. Rewolucja rosyjska i wojna rosyjsko-japońska zwróciły uwagę dyplomacji niemieckiej i austriackiej na kraje rosyjskie. W roku 1908 podczas zaboru Bośni i Hercegowiny utrwalił się plan okrojenia rosyjskich posiadłości w ten sposób, że Prusy miały zająć Królestwo Polskie do linii rzeki Wisły z Warszawą, jako miastem granicznym, według granic ostatniego rozbioru z r. 1795, a Austria miała zabrać Podole, Bessarabię, dawne województwo bractawskie i oprzeć się o morze Czarne z Odesą, jako trzecim punktem wielkim. Ustalony w roku 1908 plan obowiązuje do dnia dzisiejszego. Pod kątem widzenia tych planów dyplomatycznych należy rozpatrywać rozwój stosunków polsko-rusyjskich.” Rząd austriacki zaczyna sprzyjać Rusinom a odsuwać na bok Polaków, którzy mu jednak są potrzebni. Dalej posel Zamorski nazywa położenie dla Polaków groźnym i dowodzi, że Austria w sposób stanowczy sprzeniewierzyła się sprawie polskiej w Galicji, pragnąc zepchnąć Polaków do nikłej roli Słowienców i Chorwatów. W chwili odpowiedzialnej i ciężkiej posel Zamorski proponuje zwołanie narad dla omówienia zmienionego położenia w Galicji.

Oflara zamachu na bana Cuvaja.

Wiedeń, 1 lipca. Naczelnik oddziału Hervoics umarł wskutek rany, jaką mu zadano w dniu 8 czerwca przy zamachu na bana Chorwacyi, Cuvaja. Dołączył jęczy Chorwacya pod rządami samodzielnymi.

Śmierć ministra austriackiego.

Praga, 1 lipca. Zmarł dzisiaj w Rostoku pod Pragę austriacki minister rolnictwa, Czech dr. Braß.

Agitacja wielkoserbska.

Białogrod, 1 lipca. Stowarzyszenie serbskie „Narodna Obrana” urządziło wczoraj w rocznicę bitwy na Kosowem Polu, który to dzień uroczystości obchodzonym bywa, składki publiczne po całym kraju. Dochód z nich ma być obrócony na rozpowszechnienie myśli zjednoczenia Słowian południowych. Towarzystwo to rozwija pod kierownictwem generała pozasłużbowego Jankowicza sprężystą działalność.

Śmierć serbskiego prezydenta ministrów.

Białogrod, 1 lipca. Umarł tutaj dziś rano prezydent ministrów Milowanowicz. Prezydent rady państwa Pachicz, który w Dreźnie przebywa, został telegraficznie powołany, by nowe radykalne ministerstwo utworzył. Jak długo będzie to ministerstwo rządziło, nie wiadomo.

Bezrobocie marynarzy francuskich.

Paryż, 1 lipca. Komitet związku powszechnego robotników odbył wczoraj naradę, w której również delegowani strejkujących marynarzy brali udział. Przy końcu obrad doniesiono do gazet, że zarząd rewolucyjnego związku robotników postanowił na życzenie delegacji marynarzy w obecnym strejku zachować neutralność aż do rozstrzygnięcia sporu zarobkowego przez sąd rozjemczy. Również postanowiono ogłosić odezwę, wzywającą do poparcia marynarzy.

200-letnia rocznica śmierci Jeana Rousseau'a

Paryż, 1 lipca. W tych dniach w całej Francji, szczególnie w Paryżu, obchodzą uroczystości 200-letnią rocznicę śmierci Jeana Rousseau'a, jednego z mężów Francji, którego uważają niejako za ojca republikanizmu francuskiego. W obecności prezydenta Francji i ministrów odbyło się wczoraj w Panteonie uroczyste odsłonięcie pomnika Rousseau'a. Ludność monarchicznie usposobiona oczywiście nie jest zadowolona z tych obchodów. Gdy prezydent republiki Fallieres wczoraj po południu wracał z uroczystości odsłonięcia pomnika, towarzyszył mu tłum ludu, krzycząc: „Precz z republiką! Niech żyje król!” — Republikanie zaś, którzy stanowili większość, odpowiadali: „Niech żyje republika!” — Aresztowano około 120 osób.

Rozwiązanie stowarzyszeń studenckich.

Tryest, 1 lipca. Namiestnictwo rozwiązało 2 stowarzyszenia studentów włoskich, jedno w Tryeście, drugie w Gorycy, za przekroczenie statutów.

Przeciw sufrażystkom angielskim.

London, 1 lipca. Z powodu zebrania kobiet żądających prawa wyborczego (czyli sufrażystek) w Pakenham w hrabstwie Suffolk przyszło do rozruchów. Ludność nie pozwoliła mówić znanej agitatorce pani Drummond. Kamieniami rzucono na powóz, który służył jako mównica, a ile razy chciała pani Drummond rozpocząć swoją przemowę, została zagłuszona krzykiem zebranych. Naprawdę przez godzinę ponawiała swoje usiłowania. Tłum zmógł policję, która utrzymywała

AKTORKA

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

—O— (Ciąg dalszy.)

Ale nawet teraz jeszcze nie może wymówić nazwiska Alfreda Clifforda.

— Mąż jej ożenił się po raz drugi, kochanko. W pół roku po tem i zaślubił jedną z córek Lorda Coota. Wspaniałe było wesele. A ojciec jej, pan Kemys zbankrutował i umarł także niedługo — więc i od niego nie mogła mieć żadnej pomocy. Ale ten Clifford to nikczemnik, że ją tak opuścił. Nigdy go nie lubiłam. Miał coś niedobrego w spojrzeniu. Nie wiem, jak mu kobiety mogły dowierzać.

— Lola w łachmanach! — powtarza Dora, patrząc przed siebie oczyma napalzionemi łzami. — Biedna, śliczna Lola. Jakże strasznie nisko musiała upaść.

— Nie myśl o tem kochanko — powiedz mi lepiej, kiedy przyjdiesz do mnie na obiad? Mój Boże! żeżżę papa nie mógł doczekać tej chwili, żeby cię znów siedzącą w twojem krześle zobaczyć.

I rozplakawszy się znowu biedna wdowa żegna się z Dorą i wychodzi.

Zostawszy samą, Dora stała znowu przy oknie i patrzyła długo na snującą się pod jej stopami stołeczną ludność, zwłaszcza na tę jej część, która piętno nędzy i opuszczenia na sobie nosi — a gdy tak stoi, łzy z wolna spływają po jej policzkach, usta drżą, a z piersi raz po raz wydiera się ciężkie westchnienie.

Czy stanął jej w pamięci Alfred Clifford?

Nie, Dora myśli o ślicznej różowej twarzyczce, o parze czystych powłóczyстых oczu, o ciemnych lśniących kędziarach i o słodkim głosie, który przez jakiś czas tylko z pieszczotą do niej się odzywał.

— Lola w łachmanach! — powtarza cichym szeptem. — Ja tu — a biedna, biedna Lola w łachmanach!...

XII.

Pierwszą sztuką, w jakiej Dora Selwyn ukazuje się Londyńskiej publiczności jest, „Jak wam się podobają?” i w dzień przedstawienia sala teatru Pompejańskiego napłnia się od dołu do góry. Gorące powitanie, jakie jej zjednywa zyskany w Ameryce rozgłos, przemienia się wkrótce w prawdziwy zapal, rosnący z każdą sceną i z chwilą, w której Dora po tym pierwszym występie wśród grzmołu oklasków ginie za kulami, sława jej w Anglii jest już ustanowiona. Ma wprowadzić swoich przeciwników — któż jest od nich wolny; chęć okazania niezależnego sądu, zazdrość, lub wreszcie duch sprzeciwienia skłania niektóre dzienniki do wystąpienia z mniej pochlebnymi krytykami — ale pojedyncze te głosy giną wśród chóru pochwał i zachwytów nad uroczą miss Selwyn.

Nie minął tydzień, a Dorę spotyka zaszczyt wezwania do Królewskiej loży i osobistego przedstawienia Królowej i członkom jej rodziny, poczem reszta idzie już, jak z płatka. Najarystokratyczniejsze towarzystwa wydzierają ją sobie na wieczory i obiady — a w dziennikach pojawiają się tajemnicze pogłoski o „utalentowanej miss S...” i księciu of... lub o pewnej „dobrze znanej i słusznie cenionej artystce” i „walecznym pułkowniku gwardyi młodszym synu hrabiego of C” — itp.

Dora czytuje głośno te wiadomości starej swej niancie przy śniadaniu i śmieje się z nich serdecznie — ale Benham oburza się na taką śmiałość, w posługiwaniu się nazwiskiem jej panienki i żąda, by Dora pisała do każdego dziennika z osobna, z zaprzeczeniem niedorzecznym wieściom.

— Słyszane rzeczy! — mruczy — przez cały czas, cośmy byli w Ameryce, nikt się nie ważył wściubić nosa w to, co do niego nie należało. Pisać, że panienka idzie za Lorda Canterbury, kiedy on raz tylko pomógł panience wsiąść do powozu i ma przeszło osiemdziesiąt lat. Jaby tam tego nie pisał na sucho.

Ale Dora uśmiecha się tylko na to gderanie. Wie ona, że popularność ma swoje nieuniknione kości i gozi się z niemi, a nawet prawdę powiedziawszy, spra-

wiają jej one raczej przyjemność, niż przykrość. Bawia ją to, gdy widzi swoje portrety w ilustracjach (niektóre skarykaturowane), gdy gdziekolwiek się ukazuje, słyszy do koła siebie szepty! „To ona — to miss Selwyn”, gdy czyta cudaczne anegdotki o swoich bogactwach i zbytkownym sposobie życia — podczas, gdy w istocie mieszka wciąż w tym samym hotelu na Piccadilly, zajmując apartament gustowny, ale skromny, przyjmuje jak najmniej wizyt i jeździ codzień na spacer w skromnym powoziku i to zawsze gdzieś daleko od miejsc publicznych, w stronę Hendon, lub Hampstead.

Naturalnie wszystkie te wieści dochodzą uszu jej krewnych, a major Durant czyta je z ponurem namarszczeniem brwi, którego bynajmniej nie łagodzi ciągle przymówki jego żony, na temat ludzkiego gadania o stanowisku, jakie oni w tej sprawie zajęli.

— Doprawdy Jamesie — mówi — położenie nasze, staje się z każdym dniem kłopotliwszem. Wyobraź sobie! Lord Desborough wie doskonale, że prawdziwe nazwisko Teodory jest Durant i pytał mnie wczoraj, czy jest spokrewnioną z nami. Naturalnie udawałam, że nie słyszę, ale musiało mu się to dziwnie wydać. Musiałam także odmówić zaproszenia na bal do Lady Moberley w przyszłą niedzielę dlatego, że myślałam, jako zachętę nadmienila mi, iż miss Dora Selwyn obiecała również swoje bytność. Całe miasto mówi teraz o niej i stara się z nią zapoznać. My będziemy jedni, którzy nie zawiążemy z nią stosunków.

— Na to ja już nie poradzę, moja droga! — odpowiadła majorowa kwaśno. Dla zadosyć uczynienia tobie, nie przyjałem jej napowrót do domu i rzecz zażala za daleko, by ją teraz odrabiał.

— Tak — przyznała pani Durant niechętnie — gdy wtedy uciekła do ciotki. Bóg wie, co wygadawała, nie ma się czego dziwić, że mi jej obecność miła być nie mogła. Worebilla sobie imię, wszyscy się o nią wzbogacają. I to tak dawnie wygląda, że tylko my jedni trzymamy się zdaleka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

porządek, i chciał przerwócić powóz. Bez skutku agitator musiał wrócić do domu. — Dziwne to zwyczaje angielskie.

Lord Beresford niezadowolony z polityki angielskiej na morzu.

Paryż, 1 lipca. Dawniejszego wodza floty Beresforda niepokoi w dalszym ciągu zarządzanie admiralicy angielskiej, w szczególności wycofanie floty z morza Śródziemnego. Zdanie swoje w tym względzie objawił w rozmowie z londyńskim korespondentem „Excelsiora”. Jest to, zdaniem jego, wygórowane żądanie ze strony Anglii, by Francja objęła straż w morzu Śródziemnym, gdyż Anglia nie jest w stanie za tę przysługę się wywdziżyć, rzucając sto tysięcy żołnierzy na ląd stały. Sprawa ta może być więc w przyszłości powodem nieporozumień. Zresztą Francja jest za słaba, by być strażnikiem interesów angielsko-francuskich na morzu, gdyż w r. 1916 Włochy i Austria będą miały 14 naddreadnoughtów, podczas gdy Francja tylko dziewięć. Z tych wywodów wynika, że Beresford życzy sobie więcej okrętów, nie zważając na koszt.

Kłopoty rządu tureckiego.

Konstantynopol, 1 lipca. Rząd turecki przedłożył parlamentowi projekt ustawy, pod ostrą karą zabraniającej oficerom, podoficerom i żołnierzom udziału w zgromadzeniach i manifestacjach politycznych jako też przynależności do partii politycznych.

Ueskiib, 1 lipca. Zarząd kolei Soluń-Konstantynopol otrzymał rozkaz przygotowania dostatecznej ilości wagonów w celu przewiezienia 4000 żołnierzy do Monastyr, gdzie szerzy się ruch powstańczy u Albańczyków i bunt załogujących w tej prowincji wojsk tureckich. Jeden pułk posiłków przybył już do Monastyr. Nowe wysłane tam posiłki składają się z żołnierzy doborowych i wypróbowanych dostatecznie, tak że pod każdym względem na wierność ich polegać można.

Soluń, 1 lipca. Z Ueskiib donoszą, że wojska tureckie silnym pierścieniem otoczyły stanowisko dowódcy powstańców albańskich, Iszy Boljetinaca, aby go wreszcie osaczyć i pojmać. Boljetinac jednak tak łatwo się nie podda i należy oczekiwać jeszcze długich i zapalczywych walk pomiędzy powstańcami a wojskiem tureckim.

Ruch wyborczy w Stanach Zjednoczonych.

Baltimore, 1 lipca. Zjazd partii demokratów w Baltimore od kilku dni już głosuje nad ustanowieniem kandydata w wyborach na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Do niedzieli wieczora odbyło się 26 głosowań, lecz wszystkie bez skutku, gdyż nikt z kandydatów nie otrzymał potrzebnej ilości dwóch trzecich wszystkich głosów. W ostatnim głosowaniu, które odbyło się w nocy na poniedziałek, otrzymał Clarek 467 a Wilson 405 głosów. Kandydatura Bryana prawie całkiem nie wchodzi już w rachubę. Dzisiaj odbędzie się znowu posiedzenie zjazdu.

Złodziej Bruning jeszcze nie aresztowany.

Berlin, 1 lipca. Z Konstantynopola donoszą, że aresztowany tam pewien Niemiec nie jest poszukiwanym Bruningiem, który sprzeniewierzył Bankowi Drezdeńskiemu w Berlinie sumę 260 000 marek, lecz książkowym Henrykiem Gelb z Dyseldorfu, który przed jakimś czasem sprzeniewierzył firmie swojej 200 tysięcy marek i zbiegł do Turcji, gdzie obecnie został aresztowany.

Szczęśliwy skok z balonu.

Zurych, 1 lipca. Pewna przejeżdżająca trupa aktorska urządziła w Zurychu od kilku dni przedstawienia, pomiędzy innymi puszcza także balon gazowy; wczoraj balon porwany został silnym wichrem, który zapędził go nad jezioro. Będący w koszu dyrektor trupy zeskoczył z wysokości 50 metrów do jeziora; niebawem nadpłynęły liczne łodzie,

które go przewiozły na brzeg. Balon również uratowano.

Prowokator — wielożeńca — złodziej.

Petersburg, 1 lipca. Ciekawy życiorys jeszcze jednego prowokatora podaje „Birż. Wied.” Jest nim rytownik J. Loewenberg. W roku 1901—1902 zasłużył się ochronie przez pracę w P. P. S. (polskiej partii socjalistycznej) i został wysłany do Białegostoku, gdzie wstąpił do „Bundu”. Z powodu podejrzeń znikł i prowadził robotę prowokatorską w wielu środowiskach przemysłowych. W Ekaterynosławiu przy pomocy wydanego przez policję paszportu na nazwisko Złatopolskiego, wsunął się do partii socjalistycznej i oddał policji takie usługi, że został urzędnikiem departamentu policji w Petersburgu. Tutaj żeni się (w Warszawie pozostawił żonę), a wróciwszy do Warszawy, żeni się po raz trzeci. Ta trzecia żona była majątną. L. wyłudził od niej wszystko, co miała, poczem za paszportem na nazwisko Dąbrowskiego, również wydanym przez departament policji, przeniósł się do Saratowa i Samary. Tu poznał się na nim, do organizacji nie pozwolono mu się wkroczyć, ale tu ożenił się po raz czwarty. Stąd znowu za innym paszportem na nazwisko Pawłowski, wyjeżdża L. do Rygi, wstępuje do organizacji socjalistów-syonistów i żaręcza się z mieszkanką tego miasta. Organizacja daje mu polecenie sprowadzenia broni z zagranicy dla celów samoobrony. L. otrzymane na zakupno broni tysiąc rubli przywłaszcza sobie, porzuca Rygę i narzeczoną. W r. 1906 i 1907 L. w Moskwie i Petersburgu sprawuje urząd agenta ochrony, zajmując się jednocześnie bardzo podejrzanymi sprawami, wreszcie w r. 1908 sąd przez publikację rozsyła listy gończe za nim, jako oskarżonym o cały szereg zbrodni, ale departament policji wraz z podwładnymi mu ochronami „nie może” go wykryć.

Rozbicie pociągu.

Ekaterynosław, 28 czerwca. Na odnodze Zaporozje-Woskobojnia kolei ekaterynieńskiej pociąg towarowy uległ rozbiciu. 23 wagony zdruzgotane, zabity nadkonduktor, ranni i konduktor i smarownik.

Kara administracyjna.

Kijów, 28 czerwca. Generał-gubernator skazał na areszt 3-miesięczny 23 żydów, którzy uczestniczyli w napadzie w Czerkassach na dyrektora i inspektora gimnazjum.

Nieszczęście w kopalni.

Ekaterynodar, 28 czerwca. W okręgu osady Krymskiej, w kopalni ropy Kudaiko, nastąpił wybuch gazu. Jeden robotnik zabity, pięć osób raniomych, między nimi inżynier Menszin.

Okręt na mieliźnie.

Tokio, 28 czerwca. W pobliżu wyspy Broughton, w grupie wysp Kurylskich, wpadł na skałę podwójną krążownik „Naniwa”. Krążownik trzyma się jeszcze na powierzchni morza. Załogę wysadzono na brzeg. Najbliższy okręt wojenny, znajdujący się w odległości 500 mil morskich, śpieszy na miejsce katastrofy. I z Jokosuki wysłano na pomoc okręty, zdaje się jednak, że krążownika nie uda się uratować.

Ostatnie wiadomości.

„Agitator słowiański przyszłym arcybiskupem.”

Berlin, 2 lipca. Pod nagłówkiem powyższym podaje półurzędowy „Berl. Lokal-Anz.” następujący telegram z Lublany: „Słowiański poseł do parlamentu austriackiego dr. Ignacy Krek ma być zamianowany koadjutorem (pomocnikiem) księcia biskupa dr. M. Napotnika, z prawem objęcia stolicy arcybiskupiej po śmierci obecnego arcybiskupa. Ks. Krek nie przyjął w roku 1900 ponownego wyboru do parlamentu i udał się nad Ren, aby w westfalskim zagłębiu górniczym dla tamtejszych robotników słowiańskich i kroackich odprawiać nabożeństwa w ich języku ojczystym i zorganizować naukę religii w języku słowiańskim dla dzieci. Rząd pruski nie cierpiał wtedy (!) tej agitacji słowiańskiej nad Renem i wydał ks. Kreka. Przy

wyborach w roku 1907 dr. Krek znowu wybrany został do parlamentu i od tego czasu wygłosił niejedną ognistą mowę przeciwko Niemcom”. — To wyraźne wtrącanie się Niemców do spraw Kościoła trzeba odeprzeć.

Nieszczęście kolejowe pod Wrocławiem.

Wrocław, 2 lipca. Podług urzędowych wiadomości dziesięć osób poniosło śmierć, a ośm jest ciężko rannych. Strażnik kolejowy Staudtke, którego opieszałość spowodowała straszne nieszczęście, chciał popełnić samobójstwo. Jak powiada, zaczął się i z tego powodu nie zauważył sygnału.

Nieszczęście przy budowie kolei w Berlinie.

Berlin, 2 lipca. Przy budowie tunelu dla kolei podziemnej w Berlinie w pobliżu placu aleksandrowskiego spadła dzisiaj rano ciężka szyna żelazna, raniąc tak niebezpiecznie 21-letniego robotnika Kozę, że zmarł krótko potem. Drugi robotnik, Rudolf Krapkat, również ciężko został zraniony a kilku innych nieznacznie zostało skańczonych.

Nieszczęście automobilowe.

Wiedeń, 2 lipca. Profesor uniwersytetu Rutkowski wjechał pod Krakowem autobusem swoim w oddział maszerujących żołnierzy. Jeden z nich został pochwycony i ciągniony przez autobus kawał drogi. Gdy go zdołano wyswobodzić, wyzionął ducha. Drugi żołnierz odniósł rany na twarzy.

Szpiegostwo w kilonickim porcie wojennym.

Kilonia, 2 lipca. W nocy na poniedziałek (jak donoszono) aresztowano w Kilonii pewnego podejrzanego o szpiegostwo 30-letniego człowieka, w którym rozpoznano technika Ewalda. Aresztowanie nastąpiło w chwili, gdy Ewald usiłował skraść księgę sygnałową niemieckiej floty wojennej. U aresztowanego znaleziono wiele materiału obciążającego, pomiędzy innymi stwierdzono rzekomo, że Ewald uprawiał szpiegostwo na rzecz Anglii i Francji. Ewald przyznał się do zarzuconych mu czynów. Władze czynią obecnie poszukiwania w celu wyśledzenia współpracowników Ewalda.

Samorząd dla Albanii?

Białogród, 2 lipca. „Politika”, najwpływow-sze pismo serbskie, donosi, że przez Białogród przejeżdżał wczoraj naczelnik żandarmerii konstantynopolskiej, Szeab-bej, aby udać się do Berlina w celu porozumienia się z rządem niemieckim co do nadania samorządu Albanii i Macedonii. Prowincje te mają być połączone w jedną całość pod zarządem gubernatora chrześcijańskiego. Turcyja w ten sposób chce przeszkodzić dalszemu rozpowszechnieniu się powstania albańskiego.

Burza w Kanadzie.

Nowy Jork, 2 lipca. Nad Kanadą przeszła wczoraj ogromna burza, połączona z niebywałym wichrem, który wyrządził olbrzymie szkody. W mieście Regina zaważyło się kilka domów; pod gruzami zginęło około 50 osób a około 200 zostało zranionych. I w innych okolicach burza wyrządziła wielkie szkody, ale szkody w mieście Regina wprost są nieobliczalne, bo niektóre dzielnice zostały nieomal z ziemią zrównane. Szkodę, wyrządzoną w Reginie, pobieżnie szacują na 25 milionów marek.

Nieszczęście lotników w Ameryce.

Boston, 2 lipca. Lotniczka amerykańska Harriet Quimby, która z jednym pasażerem wyruszyła w podróż napowietrzną do jednej z miejscowości pod Bostonem, spadła z wysokości 300 metrów i zabita została razem z swym pasażerem. Nieszczęście spowodował silny wiatr, który wywrócił lecący latawiec.

Rodzice! Uczcie dzieci czytać i pisać po polsku!

Mały feljeton.

Przeniesienie uniwersytetu berlińskiego do Dahlem.

Berlin, 30 czerwca. Rozszerzano wiadomość, iż uniwersytet berliński ma zostać przeniesiony do Dahlem. Dahlem jest przedmieściem Berlina, na jego gruncie znajduje się obecnie nowy „Ogród botaniczny”. Myśl przeniesienia uniwersytetu nie jest nowa, gdyż obecny budynek z trudem pomieści liczbę z każdym rokiem rosnącą studentów — obecnie około 10 000. Szczególnie zmarły sekretarz stanu w ministerium oświecenia Althoff był za przeniesieniem uniwersytetu do Dahlem. Na razie jednak o tem mowy niema, jak pisze „Neue Gesellschaftl. Korrespondenz”, tem bardziej, po wybudowaniu nowej królewskiej biblioteki.

Stuletnia rocznica.

Wilno, 1 lipca. W poniedziałek upłynęło lat sto, od chwili, gdy przednie straż „wielkiej armii” pod wodzą Napoleona, przekroczywszy w bliskości Kowna Niemen, stanęły na ziemi litewskiej.

Serce i oczy Polaków zwrócone były wtedy ku Litwie, przez której granice „hóg wojny” prowadził

olbrzymie zastępy, mające zdruzgotać państwo carów i tem dopomóc do wskrzeszenia naszej Ojczyzny. Jaki panował wtedy na całym obszarze ziem polskich i jakie nadzieje wiązano z faktem wkroczenia „wielkiej armii” w granice Rosji, łatwo sobie wyobrazić. Początek „drugiej polskiej wojny” jak ją sam Napoleon w rozkazie z Wyłkowyszek z dnia 22. 6. 1812 roku nazwał, jest jedną z niewielu świetlanych chwil na naszym horyzoncie w czasach porzoborowych, chwil, które na zawsze pozostają w pamięci narodu wyryte.

Niestety wówczas, jak i tyle razy potem, nadzieje okazały się zwodniczymi, godziła zmarłych chwila jeszcze nie wybiła... Pomimo tego niezapomnianym pozostanie dla nas ów rok 1812, o którym, wedle słów Wieszcza, dotąd pieśń marzy, rok nieziszczonych wprawdzie nadziei, ale także rok bohaterskich bojów, co okryły polski oręż jednym więcej niewiedzącym wawrzynem.

Chiński ceremoniał państwowy.

Pekin, 30 czerwca. Komisja ceremonii państwa chińskiego wypracowała regulamin, zapowiadający inną ceremonię. Chiński

nia się między ceremoniami pierwszego i drugiego stopnia. Przy tak zw. ceremoniach wielkich zwać należy, na następujące przepisy: Panowie zdejmują kapelusze i składają ukłon trzykrotny. W innych wypadkach wystarcza raz tylko złożyć ukłon. Tasama komisya zajmowała się także zmianą przepisów co do ubrania. Pozostawia się do woli noszenie ubrania europejskiego lub chińskiego (Dziwne to narady).

Wszędzie Germania.

Nadzwyczajne odkrycie obwieściły pisma niemieckie. Otóż w Poznaniu znaleziono tuż przy mieście przy kopaniu piasku grób przedhistoryczny z kilku urnami, które pochodzą z czasu około 400 lat przed Chrystusem. Są to urny starogermańskie.

Skład pisma niemieckie tak szybko się przekonały, że to urny starogermańskie, a nie przypadkowo słowiańskie? Wychodzą zapewne z tego założenia, że kto prędzej uzna je za swoje, tego też pozostaną. Tak hakatyści już niejednokrotnie próbowali, ale udowodniono im później coś wręcz przeciwnego. Może jeszcze wymyślą, że księżyc i gwiazdy

W Księgarni naszej można nabyć:

Agaj-Han. Powieść historyczna z początku XVII wieku przez Zygmunta Krasińskiego. Str. 136. Brosz. 60 fen.

Alkohol i Ruch Trzeźwości. Mowa wygłoszona w Berlinie przez ks. prob. Kapicę. Str. 24. Cena 10 fen.

Arumugam, książę indyjski. Powieść misyjna. Str. 90. Broszur. 35 fen.

Bolesław, czyli losy Genowefy. Stron 86. Broszur. 35 fen., kart. 45 fen.

Błogosławieństwo matki. Dramat z życia współczesnego w 3 aktach przez ś. p. K. Miarke. Str. 48. Brosz. 25 fen.

Bądź oszczędnym. Przestrogi i rady Starego Macieja. Str. 80. Brosz. 30 fen.

Bratanek królowej. Powieść historyczna z dziejów misji na wyspach japońskich. Stron 104. Brosz. 40 fen., kart. 50 fen.

Ciekawe przypowieści. Zebrał i ułożył J. Kwaśniewski. Str. 128. Br. 50 fen.

Dla Was Dziewice! Zestawił te pieśni wasz brat-szek ks. Kranciszek. Stron 48. Cena 30 fen.

Domicjan. Powieść z pierwszego wieku dziejów chrześcijańskich. Str. 160. Brosz. 50 fen., kart. 60 fen.

Ozwonek św. Jadwigi. Obrazek z życia współcz. 30 fen., kart. 40 fen.

Genowefa. Powiastka ludowa z dawnych czasów. Z ryciną. Stron 61. Brosz. 30 fen., kart. 40 fen.

Jarmark na św. Onufry. Napisał A. Dygasiński. Str. 65. Brosz. 50 fen., kart. 40 fen.

Królowa Jadwiga. — Władysław Jagiełło. — Władysław Warneńczyk. Opowiadanie historyczne w 3 aktach przez ś. p. K. Miarke. Stron 58. Brosz. Brosz. 35 fen.

Modlitwa zwyczajna. Opowiadanie historyczne z IV wieku chrześcijaństwa. Str. 76. Brosz. 30 fen., kart. 40 fen.

Soteris. Opowiadanie histor. z czasów panowania ces. Maksymina. Str. 120. Brosz. 40 fen., kart. 50 fen.

Ofiary zabobonu. Powieść przez Fr. Ksawer. Tuczyńskiego. Str. 160. Brosz. 50 fen., kart. 60 f. Od wsi do wsi. — Od świtu do świtu. 2 Nowelki. Str. 70. Brosz. 30 fen.

Odpuszc nam. Powieść histor. z czasów wojny-francusko-niemieckiej 1870—1871). Przez ś. p. K. Miarke. Str. 146. Brosz. 50 fen., kart. 60 fen.

Obrazki z życia ludu. Sześć opowiadań. Stron 83. Brosz. 35 fen.

O chatę. Powieść osnuta na tle stosunków społecznych, przez A. Karwat z Bardzich. Stron 304. Brosz. 80 fen., kart. 1 mk.

Pojata, córka Lizdejki. Powieść histor. z XIV w. Napisał Feliks Bernatowicz. Str. 144. Cena 50 f.

Podróż po wszechświecie. Popularne rozprawy o księżycu, słońcu, planetach i gwiazdach. Z licznymi ilustracjami. W 8-ce, stron 120. Brosz. 75 fen., kart. 90 fen.

Powiatki ludowe. Zbiór ciekawych i wesołych opowiadań dla ludu z licznymi obrazkami. 4 tomiki po 96 stron. Cena każdego tomiku broszurow. 40 fen., kart. 50 fen.

Garść nleżabudek. Wiersze do pamiętnika i na pocztówki. Utwory cenniejszych poetów polskich, złote myśli. Zebrał Adam z Kujaw. Cena egz. brosz. 80 fen., z przesyłką 90 fen.

Przygody Janka Sieroty przez niego samego opowiedziane. Napisał Fel. Anatol. Brosz. 40 fen., kart. 50 fen.

Skarbczyk strzech polskich. Poezye Fr. Marca. Str. 80. Brosz. 30 fen.

Sądy Boże. Powieść z życia górników górnośląsk. przez ś. p. K. Miarke. Str. 111. Brosz. 40 fen., kart. 50 fen.

Skazani do kopalń. Powieść z dziejów chrześcijańskich. Stron 130. Broszurow. 40 fen. kart. 50 f.

Świat i jego cuda. Pogadanka o ziemi i niebie. Skreślił Fr. ks. Tuczyński. Stron 80. Brosz. 30 fen.

Kłusownik. Nowela Klemensowa Junoszy. Stron 114. Brosz. 40 fen.

Świat i mądrość przedwieczna. Opowiadanie z czasów Marka Aureliusza. Stron 99. Brosz. 40 fen., kart. 50 fen.

Świeczniki chrześcijaństwa. Historyczne opowiadania z czasów pierwszych chrześcian. Część I i II, każda po str. 112. Cena osobn. tomu 50 fen.

Trzy śluby. czyli Marya nie opuści tych, którzy u Niej szukają pomocy w utrapieniu. Z obrazkiem. Stron 80. Brosz. 35 fen., kart. 45 fen.

Waleczny, bojownik za wiarę i wolność. Powiastka historyczna przez M. Sleczkowską. Stron 50. Brosz. 25 fen., kart. 35 fen.

Wieniec i korona. Historyczne opowiadanie z czasów męczeństwa pierwszych chrześcian. Z 2 obrazkami. Stron 112. Brosz. 40 fen., kart. 50 f.

Wielkopolska i Wielkopole. pod względem rozmiaru, podziału, zarządu i plodów. Zwyczaje i obyczaje, zabawy, obrzędy, przesady i zabobony, oraz najciekawsze podania, piosnki i zagadki ludu wielkopolskiego. W 8-ce. Stron 140. Brosz. 50 fen., kart. 60 fen.

Władysław Herman i jego dwór. Powieść historyczna z XI wieku przez Z. Krasińskiego. Stron 324. Brosz. 1 mk.

Genowefa obraz dramatyczny ludowy w sześciu odsłonach. Podług powieści ks. kanonika Schmidta, opracował Józef Chociszewski. Cena egz. brosz. z przesyłką 1,70 mk.

Pieśni gminne i przysłowia ludu polskiego w Prusach Zachodnich. Zebrane przez Ignacego Łyskowskiego. Cena egzemplarza broszurowanego 40 fen., z przesyłką 45 fen.

Dla zakochanych! Zbiór najcenniejszych wierszy do pocztówek i listów. Z różnych autorów opracował Jan Czyński. Cena egzemplarza 30 fen., z przesyłką 35 fen.

Żłóbek. — Uczciwość nagrodzona. Dwie powiastki przez ś. p. K. Miarke. Stron 78. Brosz. 35 fen.

KSIĘGARNIA „KURYERA ŚLĄSKIEGO“
Zabrze, ulica Doroty Nr. 4.

Kamienie żółciowe

usu waszę bezpiecznie w 24 godzinach bez operacji i bólu. Wyśmienity środek! Liczne podziękowania! Prospekt bezpłatnie wysyła **Stan. Załusowski, Köln a. Rh. 100.** Karthäuserwall 5.

Liszaj

możny i stochy liszaj, łupież skrofuly, pryszczki, wykwady skórne wszelk. rodzaju **otwarte nogi.** — Zmęczenie nóg, wrzody na nogach, żyły krwawe, bóle palców, zastarzałe rany są ciężko uporczywe: kto dotychczas daremnie oczekiwał wyzdolenia, niech jeszcze raz spróbuje od dawna jak najlepiej wypróbowanej **maści Elinor** bez trucia i kwasów. — Puszka 2.15 mk. i 2.25 mk. Odsłonię otrzymujemy pisemnie i gotosynne. Tylko prawdziwa w oryginalnym opak. Mało-silono-czerwona i i firma Schubert & Co. Weinböhla. — Naśladować nie trzeba przyjmować. Dł. skóra w wielu aptekach

Najnowsze utwory sceniczne

we wielkim wyborze

(komedyjki, rzeczy ludowe itd.) ze **śpiewami i tańcami,** już z nutami prowadzi na składzie i poleca **tanio**

Księgarnia „Kuryera Śląskiego“

w **Zabrze,** ulica Doroty nr. 4.

Ceny znacznie niższe!

Zbiór melodyi

dla użytku kościelnego i prywatnego zebrał i wydał **Ryszard Gilar,** rektor śpiewu i organista przy kościele N. M. Panny w Bytomiu. Cena egzemplarza oprawnego zamiast 7.70 mk. tylko **5.50 mk.,** z przesyłką odnośnie do odległości 5.75 i 6.00 mk. Dzięło to jest zaopatrzone aprobatą biskupią. Polecamy takowe miłośnikom śpiewu kościelnego i domowego. Melodye są zastosowane do gry na organach w kościele, na harmonium lub fortepian. Takowe można także używać do gry na skrzypce lub na instrumentach dętych jak trąba lub pison. Zbiór obejmuje ogółem 883 melodyi do 930 pieśni, znajdujących się w śpiewniku, wydanym nakładem „Katolika“ w Bytomiu. Druk nut jest nadzwyczaj wyraźny, wykonany na dobrym, trwałym papierze.

„Zbiór melodyi“ jest stosownym podarkiem na imieniny i inne uroczystości rodzinne. Poza tem powinien się znajdować w każdej rodzinie polskiej, dbającej o pielęgnowanie naszego pięknego śpiewu kościelnego i domowego. Zamawiać można w każdej księgarni u naszych pp. kolporterów i agentów lub wprost z naszej ekspedycji pod adresem:

KSIĘGARNIA „KURYERA ŚLĄSKIEGO“,
Zabrze, ulica Doroty Nr. 4.

Kupujcie u swoich!

P. Czarnecki w Zabrze

ulica Następny tronu nr. 137

poleca

na sezon letowy

w wielkim wyborze:

kapelusze męskie i dla chłopców, bielizna biała i kolorowa, krawatki najnowszej mody, szelki, rękawiczki, laski i t. d.

Zwracam uwagę na wielki wybór kapeluszy jak i wszelkich artykułów dla chłopców **do Komunii św.**
Dobry towar! Tanie ceny!

Wielką oszczędność w pieniądzu, czasie i pracy odznaczają się

MAGGI'ego kostki bulionowe

5 kostek 20 fen., pojedyncze 5 fen.)

w każdej kuchni. Najlepsza gotowa do użycia zupa mięsna jak w gotowaniu tak i do picia. Tylko gotująca woda potrzebna. Usilnie polecane przez firmę:

Richard Koeppen, Zabrze, ulica Broja nr. 1.

BANK

H. Pakulla i Ska. tow. z ogr. odp.

w **Mysłowicach**

ul. Pszczyńska nr. 21.

diskontuje weksle,
udziela pożyczek,
otwiera rachunki bieżące,
inkasuje weksle, czek i kupony,
wymienia zagraniczne pieniądze,
udziela objaśnień w sprawach
hipotecyjnych, wekslowych itd.,
przyjmuje oszczędności
od 1 marki począwszy i płaci

3 1/2%, 4%, 4 1/2%, 5%

stosownie do wypowiedzenia.

Procenta liczą się od dnia wpłaty.

Godziny kasowe:

od godz. 8. do 1. i od 3. do 6.

Telefon nr. 1074.

Żądajcie cennik franko i darmo



na zegarki, budziki i latouszki, broszki, pierścienie, kolczyki, krzyżki, medaliki, breloki, bransoletki, koraliki, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszyny do spuszczenia włosów, nożycki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmanetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki donabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderoba męska, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluzki

suknie, obustki, fartuchy i t. d.

Adres: **Hieronim Tilgner, Berlin, Paulstr. 8.**



Tanie czeskie pierze!

1 funt szarego, dobrego, dartoego 1 mk., najlepsze półbiałe 1.30 mk., białe puchowe 1.70, 1.80 mk., śnieżno białe, najprzeźniejsze 2.70, 3.40 mk., 1 funt białego, dużo

puchu, niedarte 2 marki, skubane cesarskie 2.50 mk., 3 mk. Wysyłka bez opłaty dla za pobraniem od 10 funtów pocz. opłatnie — Zamiana dozwol. — Za niestósowne pieniądze z powrotem. Obszerny cennik darmo.

S. Benisch w Deschenitz Nr. 961
Czechy (Böhmen) Böhmerwald.

WIECE

odbędą się w niedzielę dnia 7 lipca:

— W Nowejwsi (w Katowickim) wiec polityczno-oświatowy o godz. 3 po południu na placu p. Kłosego przy kościele katolickim. Przemawia poseł p. Sosiński i p. Lebioda.

— W Przegędzy w Rybnickim wiec o godz. 4 po południu na gruncie p. Jana Piechy.

Na powyższe wiece zaprasza się wszystkich obywateli z całej okolicy, stojących na stanowisku chrześcijańskim.

KORESPONDENCYE.

Niem. Piekary. Odpusty w naszej parafii się już rozpoczęły, gdyż już w niedzielę 30 czerwca przybyły kompanie z Bogucic i Król. Huty z parafii św. Józefa, zaś na następną niedzielę spodziewamy się wielę procesy i tysiące pątników tak z bliska jak z daleka. Jak widzimy, stosunki w naszych Piekarach pod względem duszpasterstwa się poprawiły nadzwyczajnie, gdyż na nadchodzące odpusty już przybyli 2 misjonarze, którzy stale tu przez kilka tygodni przebywać będą, a wielu też jeszcze innych księży z dalsza przybędzie na sam odpust, którzy będą mieli kazania jak i spowiedzi słuchać będą tak, że każdy z przybywających na odpust do Piekar zadowolony będzie, gdyż Wiel. ks. administrator sumiennie o to się stara. Obchody dróg kalwaryjskich rozpoczną się w sobotę 6 bm. o 5 godzinie po południu, a w niedzielę o 8 rano dalsze obchody od Kaifasza, poczem będą nabożeństwa w obu kościołach i w niektórych kaplicach. Co do spowiedzi, to nikt z pątników obawiać się nie potrzebuje, żeby został bez wysłuchania, gdyż pod tem właśnie względem tu idzie wszystko należycie. A zatem kochani czytelnicy, przybawajcie możecie na odpusty do Piekar, jeżeli który przez ubiegłe lata się zniechęcił, to niech przybywa teraz nanowo a odchodzić będzie zadowolony i pokrzepiony na duchu. Co się zaś tyczy upadku czyli zniszczenia niektórych kaplic, to odrestaurowanie ich idzie ciągle naprzód, tak, że na odpusty będą mogły być otwarte. Więć niema żadnych przeszkód.

Parafianin.

Mikulczyce w Tarnogórskim. „Śpiewaj ludu polski złoty, — Wypowiadaj twe tęsknoty — W orania, u zasiewu! — Póty serca, póty śpiewu”. — Powyższem wezwaniem Lenartowicza odzywam się, kochani rodacy i rodaczki z naszej prastarej wioski Mikulczyckiej, w czasie kiedy idzie walka o nasz ojczysty język i śpiew. Nie dość na tem, że mamy w naszych Towarzystwach różne walki ze strony rządu i tutejszej policji, jeszcze pomimo tego w ostatnią niedzielę nasz Wielebny ks. proboszcz wystąpił w rannej nauce przeciw naszemu Towarzystwu śpiewu „Gwiazda”, które się nam świetnie początkowo rozwijało i zakazywał młodzieńcom i pannom przebywać w takich Towarzystwach, gdzie ks. proboszcz jako głowa się nie znajduje. Wiel. ks. proboszczowi nikt nie zabrania kontrolować naszego Towarzystwa; może przyjąć kiedy chce i będziemy mu radzi zawsze bardzo, jeśli przyjdzie dla kontroli i w życzliwym dla nas zamiarze. W naszych polskich Towarzystwach jest wzorowy porządek, i na żadne zarzuty one nie zasługują. Dlatego też kontroli się żadnej nie obawiamy. Jeżeli ks. proboszcz będzie chciał w naszym Towarzystwie przewodniczyć, to także na to zupełnie się zgodzimy. Ale na zabranianie nam godziwej kultury nie możemy pozwolić, bo wiemy, że Kościół żadnej kultury szlusznej nie zakazuje, ale nawet sam sztuki piękne popiera, bo one uszlachetniają ducha ludzkiego. Ciekawe jest to, że Niemcy mają w naszych okolicach setki stowarzyszeń wszelkiego rodzaju, a nikt im nic nie zakazuje, ale nam Polakom już wszystko pragną zakazać, nawet pielęgnowanie naszych pięknych pieśni religijnych i świeckich! Niech to każdy osądzi! Wy zaś, rodacy i rodaczki, ile możność wam i czas starczy, posyłajcie naszych synów i córki do naszych Towarzystw polskich katolickich, a nie pożałujecie, że się wasze syny i córki wyrobią na ludzi uczciwych na chwałę Bogu i społeczeństwu naszej na ciży. — Cześć pieśni! Tenor.

Przyszwice w Gliwickim. W dzień uroczystości św. Piotra i Pawła obchodził tu związek robotniczy tak zw. berlińczyków albo berlińskich „fachabtaj lungów” pierwszą rocznicę założenia. Dlatego też była Suma z błogosławieństwem odprawiona w tutejszym kościele. Gdy atoli przed rokiem jeden z członków Zjednoczenia Zawodowego Polskiego z Makoszów chciał zamówić nabożeństwo na intencję tegoż Związku, to mu nasz Wiel. ks. dziekan odmówił, oświadczając, że nie zna takiego Związku. Z powodu tej odmowy musiał się ów członek udać do innej miejscowości i tam zostało odprawione nabożeństwo za członków Zjednoczenia z Makoszów. Ciekawem jest to, że Wiel. ks. dziekan nie zna Zjednoczenia, od lat istniejącego publicznie, ale berlińczyków istniejących tu niedawno, zaraz poznał.

Z Mikołowa. W poniedziałek dnia 17 czerwca obchodził nasz Przew. ks. proboszcz srebrny jubileusz kapłaństwa. W przeddzień jubileuszu został urządzony na cześć jubilata korowód z pochodniami, w którym brały udział związki katolickie z Mikołowa i

okolicy, a niestety mała liczba gospodarzy i górników. Uroczystość sama odbyła się z wielką podniosłością. Kazanie polskie wygłosił Wiel. ks. prob. Kapica z Tychów, a niemieckie Wiel. ks. prof. Starker. Mszę jubileuszową odprawił sam ks. Jubilat w asyście miejscowych księży kapłanów. Kościół parafialny był wspaniale przyozdobiony, również były bramy przed kościołem, probostwem i klasztorem. — Lecz nie bardzo miły widok sprawiała ta okoliczność, iż przy bramach były powywieszane chorągwie czarno, czerwone. Kościół ma inne kolory. Obywatele nie powinni mięszać patriotyzmu świeckiego do uroczystości kościelnych w naszych okolicach. Polscy parafianie także brali udział w tej uroczystości, jakkolwiek z postępowania Przew. ks. proboszcza nie zawsze byli zadowoleni, bo niejednokrotnie już nie uwzględnił ich słuszných życzeń.

Parafianin.

Dolne Łaziska w Pszczyńskim. W święto Piotra i Pawła urządził tu w ogrodzie p. Szołtyśka swą letnią zabawę „krigierferajn” ze Średnich Łazisk. I nie dziwno, bo już „oświecili” całe Średnie Łaziska, to też „konieczne” było potrzeba, aby i do naszej wioski wnieśli trochę „kultury”. Co najdziwniejsze w tej sprawie, to to, iż bardzo wielka liczba tutejszych polskich mieszkańców na tę zabawę poszła. Naturalnie! Zarobki bardzo tu są dobre i ludzie muszą się też z karczmarzem podzielić i Niemczyzną poprzeć! — W piątek dnia 21 czerwca zmarł tutaj po długiej chorobie kupiec sp. Karol Muszer. Zmarły tak wcześnie, bo liczył dopiero 37 lat życia, cieszył się wielkiem poważaniem w naszej wiosce, i występował też dość często w obronie ludu. W gminie miał różne urzędy. R. i. p.

Radykał.

Wiadomości potoczne.

Kalendarz. Dziś: Ireneusza b. m. i Uldaryka b. Wschód słońca o godzinie 3,45, zachód o godz. 8,22. — Jutro: Antoniego Zacc. i Filomeny. Wschód słońca o godzinie 3,46, zachód o godzinie 8,22.

Kalendarz słowiański. Dziś: Wielistaw. — Jutro: Prokop.

ZE ZABRSKIEGO.

Zabrze. („Dom Polski” w Zabrzu.) Z różnych stron, czy to w kraju czy na obczyźnie, dochodzą nas wiadomości, że wszędzie rącho zabierają się rodacy nasi do stawiania domów własnych, ażeby do zebrań towarzyskich mieć własny dach nad głową, z którego by nas nikt wygonić nie mógł. Mówią i piszą o domach takich w Księstwie Poznańskim, mówią i starają się o nie na Kaszubach i w Berlinie, postarano się już nawet o dom taki w Bytomiu, — z tego powodu zebrało się w Zabrzu również grono rodaków, ażeby myśl w czyn przeprowadzić. Ludzie, którzy myśl tę zainaugurowali zdają sobie dokładnie sprawę z tego, że rzecz taką nie jest tak łatwo przeprowadzić, pomimo to nie należy tracić odwagi i ducha a przy usilnych staraniach i należytem poparciu da się może z pomocą Bożą coś przeprowadzić. Wiemy, że wszędzie są domy takie potrzebne, lecz kto zna stosunki nasze miejscowe, ten chyba szczerze przyznać musi, że gorzej jak u nas chyba nigdzie już być nie może. Zebrania kilku towarzystw naszych odbywają się w pewnym prywatnym, wydzierżawionem mieszkaniu, lokal ten jest tak stale zajęty, że niejedno z towarzystw dla braku miejsca bez zebrań dłuższy czas obywać się musi. Jako dowód niechaj posłuży i to, że pewne towarzystwo do 4 zebrań potrzebowało 3 lokale, ponieważ gospodarze z obawy przed policją zawsze lokal wypowiadali. Dlatego sądzić należy, że myśl tę powitać należy gorąco a gorzej jeszcze poprzeć. Właśnie w naszym powiecie wygnano w roku bieżącym mowę polską z zebrań publicznych a cóż się z nami stanie, jeżeli nie będziemy się starać skłody przez to wyrządzone w inny jakiś sposób naprawić. Zatem potrzeba nam i to jak najprędzej dachu nad głową! Sprawę tę już w życie wprowadzono, pewną kwotę już nawet zebrano, chodzi jedynie jeszcze o załatwienie pewnych spraw formalnych, o których w krótkim czasie nie omieszkamy donieść. Nie zrażajmy się próbami nie udaleni, lecz zabierzmy się szczerze do pracy, a cel osiągniemy. Ktoby zrodaków zechciał złożyć swój grosz wdowi na ten cel, niechaj go złoży w redakcyi „Kuryera Śląskiego” w Zabrzu przy ulicy Doroty nr. 4. Z wszelkich, choćby najdrobniejszych datków kwitować będziemy w piśmie naszym pod osobną rubryką, a pieniądze oddane zostaną komitetowi, który je składa w pewnym Banku polskim. A zatem do dzieła w imię Boże, cegiełka do cegiełki a gmach stanie!

— (Złodzieje w kawiarni.) W pewnej kawiarni pochwycono dwóch „gości”, zajętych właśnie tem, że wybierali co najlepsze kapelusze i laski i wynosili je z lokalu. W krótkim czasie, bo w niespełna dwóch godzinach zdążyli wynieść 6 lasek i kilka kapeluszy. Bratków owych jednak ujęto i odprowadzono na policję.

— (Tegoroczne ferie szkolne.) W szkołach ludowych ustanowiono ferie szkolne jak następuje: Zabrze, Zaborze, Biskupice i Ruda: zakończenie szkoły nastąpi 4 lipca, rozpoczęcie nauki 6 sierpnia, Biel-

szowice, Pawłów, Kunatów: zakończenie szkoły 6-go lipca, rozpoczęcie nauki 5 sierpnia; Maciejów i Sośnica: zakończenie szkoły 13 lipca, rozpoczęcie nauki 12 sierpnia; Makoszewy, Paniowy, Paniówki, Chudów i Bułaków: zakończenie szkoły 20 lipca, rozpoczęcie nauki 12 sierpnia.

— Znalezione: Jedną laskę, dwie książki i ślubny (oprawny) wieniec. Ujęto szkockiego psa owczarskiego, koloru żółto-białego.

Biskupice. W ubiegłą niedzielę odbył się tutaj odpust, w którym brała udział wielka liczba pobożnych z Biskupic a nawet z dalszych okolic.

Z TARNOGÓRSKIEGO.

Radzionków. Wiadomość o zbezczeszczeniu grobów na tutejszym nowym cmentarzu, którąśmy podali, umieszcili też Królewskohucki „Tageblatt” — ale ma się rozumieć z dopiskiem hakatystycznym. Podług tego „blattu” stało się to zbezczeszczenie grobów ze zemsty nad sędziwym tutejszym proboszczem! Czego też jeszcze hakatysty nie wymyślą! Odyby już ktoś był przynajmniej wybił na farze okno lub coś nieprzychylnego napisał na farskim płocie — wtedy można o zemstę posądzać. Ale tu już tylko nienawiść i chęć przypięcia Polakom łaski, spowodowały umysł hakatysty do takich bredni. — Sapienti sat — mądrzej głowie dość dwie słowie!

Z GLIWICKIEGO.

Gliwice. (Utonięcie.) W sobotę utonął przy kąpaniu w Kłodnicy pewien robotnik polski z Galicyi. Był on widocznie bardzo zgrzanym, a we wodzie został rażony paralizem. Ciało wydobyto z wody i odwieziono do trupiarni.

— (Kradzież.) Z tutejszej rzeźni skradziono w sobotę ubiegłą całą świnie wartości 110 marek. — Złodzieja nie wytopiono.

— (Samobójstwo.) Jeden z żołnierzy tutejszych z pułku nr. 22 popełnił na placu ćwiczeń w Neuhammer dokąd pułk przed niedawnym czasem wyruszył, samobójstwo przez zastrzelenie się. Tak przynajmniej śmierć jego sobie tłumaczy.

Z BYTOMSKIEGO.

Bytom. (Rozprawy o oszustwa i sprzeniewierzenia w przemyśle.) Przed sądem przysięgłych zaczęły się w poniedziałek rozprawy przeciwko pomocnikowi ekspedycyjnemu Ryszardowi Dubielowi z Król. Huty i pomocnikowi kolejowemu Pawłowi Florkowskiemu z Chorzowa o oszustwa i sprzeniewierzenia, przez które poszkodowali fiskusa kopalnianego. Rozprawy będą trwać przez siedem dni. Świadków zaważowano 51; ich przesłuchanie zacznie się we wtorek. Oskarżenie zarzuca oskarżonemu Dubielowi sfalszowanie dokumentów prywatnych np. ksiąg dziennych, awizów, kartek towarzyszących itp., dalej usunięcie lub zniszczenie dokumentów prywatnych i sfalszowanie podpisów, a Florkowskiemu poświadczanie i zapisywanie w księgi dokumentów sfalszowanych przez Dubiela np. listów frachtowych itp., usunięcie lub zniszczenie dokumentów urzędowych i dopuszczenie przekupstwa względem siebie. Oskarżony Dubiel liczy obecnie lat 28, jest żonaty i ma troje dzieci; szkół wyższych nie zwiadał. Oskarżony Florkowski zwiadał gimnazjum aż do wyższej tercyi, liczy lat 35 i jest bezżeńcem. Dubiel miał się dopuszczać oszustw w czasie od sierpnia roku 1909 do listopada 1910, a Florkowski od lipca 1910 do listopada 1910. Na wstępie rozpraw zapytał przewodniczący prezydent sądu nadziemiańskiego dr. Szłowski Dubiela, czy się do zarzucanych mu przestępstw przyznaje, mianowicie do wysyłania wagonów węgla do miejsc innych aniżeli pierwotnie przeznaczonych, celem zużycia ich na własną korzyść, a którą wysyłką uskutecznił przez sfalszowanie dokumentów różnych tudzież poniszczenie niektórych, podrobienie dokumentów innych i tak dalej. — Oskarżony Dubiel przyznał się do wszystkiego, lecz zaznaczył, że do oszustw przystąpił go nędzą; pomimo że od wyjścia ze szkoły elementarnej pracuje u fiskusa, zarabia tak mało, że ani siebie ani dzieci wyżywić by nie mógł; w ostatnim czasie np. zarabiał miesięcznie nie całe 90 mk., z czego odchodziło przeszło 6 marek na różne przymusowe ubezpieczenia. — Na zapytanie sędziego, wystosowane do Florkowskiego, o poczuwanie się do winy, odparł tenże przecząco. Florkowski pracuje od 12 lat przy kolei i został już zaprzysiężonym urzędnikiem. — W ostatnich miesiącach zarabiał około 110 mk. W Opolu miał dziecko nieślubne, i sąd skazał go na jednorazowe zapłacenie około 550 mk. alimentów, wskutek czego mu tylko 70 a później 80 mk. zarobku wypłacono a resztę zajmowano. Z tego powodu popadł oskarżony w długi i ma ich obecnie około 900 mk.

ua. (Pierwszy targ na bydło.) We wtorek odbył się w Bytomiu na placu przy rzeźni projektowany od dawna targ na bydło. Targowisko jest długie na 100 a szerokie na 60 metrów; urządzenie jego kosztuje 40 000 mk. Na pierwszy targ zwieziono w 28 wagonach 300 sztuk bydła, 80 cieląt i 100 świń. Ceny płacono następujące: za bydło 24—50 mk. za centnar, a cielęta 40—50 mk., za wieprze 54—60 mk. 52 wieprze sprowadzone z Prus Zachodnich, resztę z Wołczyna i Koźła, bydło zaś z Księstwa Pozn. i ze Śląska.

ua. Król. Huta. (Morderstwo rabunkowe). W poniedziałek wieczorem odbywał się u oberżysty Adolfa Cohna muzyka z tańcami. Po zakończeniu zabawy udał się Cohn z żoną, zabierając kasę z pieniędzmi, przez podwórze do pomieszczenia. W podwórzu został napadnięty przez dwóch mężczyzn; jeden z nich uderzył go żelaznym prętem a drugi wystrzelił z rewolweru i położył trupem na miejscu. Na krzyk żony zbiegli się domownicy, tak że mordercy, nie zdążwszy zabrać kasy z pieniędzmi, rzucili się do ucieczki. We wtorek aresztowano pięć osób podejrzanych o morderstwo lub udział w niem, lecz wyniki śledztwa są dotąd nieznanne.

— Uwięziono w dnach od 28 do 30 czerwca 17 osób. z tej liczby odstawiono na odwach 4 osoby za wałęsanie się, 8 osób za wybryki i pijaństwo, 2 osoby za kradzież a 3 osoby za inne przewinienia.

— (Czyje to dziecko?) Zeszłej niedzieli znalazł pewien tutejszy ślusarz niedaleko dworca może 6-letniego chłopaka, który prawie już bez sił się tam na nogach trzymał i odstawił go na odwach. — Gdy się chłopak tam przespał, nie mógł na zapytanie powiedzieć, skąd pochodzi, jak się zwie itd. Zgłoszenia i wiadomości co do osobistości chłopaka należy się podać w urzędzie kryminalnym w pokoju pod numer VI.

— (Złodzieje). Skradziono tu żonie robotnika Niedostatka z kieszeni około 35 do 40 marek. Złodziej uszedł niepostrzeżony. — Robotnik P., będący na kwatrze przy ulicy Bismarka skradł tamże zegarek jubileuszowy, 5 mk. gotówki oraz kilka innych przedmiotów — wartości razem 65 mk. Część kradzieży udało się złodziejowi już zastawić w tutejszym lombardzie.

Chropaczów. Lewą rękę złamał sobie na tutejszej kopalni robotnik Simon, który podczas jazdy w kolebie z niej wypadł.

Lipiny. („Czuły” przyjaciel). Robotnik D. przyszedłszy do domu z pracy pokłócił się z jakimś powodem z żoną, co spowodowało obecnego tam innego robotnika O. do pogodzenia zwaśnionych małżonków. Niestety uczynił to na swój sposób, bo widząc bijących się małżonków, skoczył pomiędzy nich i uderzył męża pięściami tak gwałtownie w twarz, że zakrwawiły się zaraz wargi i oczy i zrobiło mu się ciemno przed oczyma. Ponieważ D. wzroku nie odzyskał, odstawiono go do lazaretu hutniczego w Piasznikach.

— (Napad). Wracającego z pracy górnika Drewnioka napadli w drodze robotnicy D. i F. i okaleczyli go dość znacznie. D. uderzył go pięścią w twarz, podczas gdy F. pożałował go nożem. Niecnych sprawców schwytano i bytomska izba karna skazała teraz D. na dwa miesiące a F. na rok więzienia. Czy to co pomoże?

Świętochłowice. (Nieszczęście). Na kopalni „Donnersmarck” zasypały spadające węgle robotników Bonibika i Świerka, lecz dzięki nieustraszonemu siłom swych kolegów, udało się ich ocalić.

Z KATOWICKIEGO.

Katowice. (Śmiertelny wypadek). Na łucie „Baldon” bufory wagonów przygniotły piersi pewnemu 16-letniemu robotnikowi tak nieszczęśliwie, że zmarł w drodze podczas odstawienia go do klasztoru Braci Miłosierdzia w Bogucicach.

— (Schwytyany złodziej). Na gorącym uczynku schwytano tu zeszłego piątku pewnego złodzieja zagranicznego, który skradł z mieszkania właściciela automatów Schindlera przy ulicy Fryderyka większą ilość złotych przedmiotów, wartości około 1200 mk. W posiadaniu złodzieja znaleziono przy rewizji także świetny dobór podrzobionych kluczy i złodziejskich przyrządów. Aresztowany podał, że zwie się Machon i liczy 74 lat, lecz prawdopodobnie nie zgadza się to ściśle z prawdą — liczy chyba 50 do 60 lat.

— (Złodziejki bielizny). Udało się wreszcie wytropić złodziejki częstych kradzieży bielizny w osobach żon robotników Kocha i N. Podczas gdy N. schwytano, K. zbiegła i nie udało się policji dotąd ją zaarrestować.

— (Kradzież roweru). Nie pomagają jakoś żadne ostre przestrogi przed złodziejami rowerów. Skradziono bowiem znowu tu rower, należący pewnemu urzędnikowi magistratu podczas chwilowej nieobecności jego przy kole. Tylko co wstąpił do pewnego sklepu i wyszedł — koła już nie było.

— (Kradzież). Ma się rozumieć, że zdarzyło się to znowu na dworcu i robotnikowi, który spał! — Takiej łatwej sposobności zbogacenia się cudzą własnością, żaden złodziej nie opuści — zabrał więc też srebrny zegarek śpiącemu i uszedł niepoznany. — A trzeba ci to było!

— (Z sądu). Inwalid Kołodziej, już od lat dzieści paraliżem rażony, nie może chodzić, tylko siedzi w krześle przy oknie, jeżeli z przechodniami chce rozmawiać. W zeszłych tygodniach przeszedł też obok niego górnik M., którego K. poprosił o zakupno drobnej żywności. M. to uczynił, K. więc, chcąc się odwdziżyć, dał mu dla braku drobnej monety 10-markówkę, aby przyniósł gorzałki. M. pieniądze wziął, lecz z gorzałką i z resztą pieniędzy już nie wrócił. Za ten ohydny czyn skazał go tutejszy sąd ławniczy na trzy tygodnie więzienia.

Laurahuta. (Nieszczęście). Na szybie „Ficinus” zasypały spadające węgle górników Borka,

Ozoga i Wery i okaleczyli ich ciężko. Nieszczęsne ofiary swego zawodu odstawiono do lazaretu.

— (Nieszczęście). Wypadł tu przez okno z drugiego piętra na bruk ulicy 6-letni chłopak robotnika Korusa i rozbił sobie czaszkę. Doznał także wstrząśnienia mózgu. Odstawiono go do lazaretu knapszaftowego.

Z DALSZYCH STRON.

Sosnowiec. (Katastrofa w fabryce). W fabryce chemicznej „Strem” w Strzemieszycach wczoraj o godzinie 2 w nocy w wielkiej kadzi wybuchła benzyna. Wybuch zniszczył prawie zupełnie budynek fabryczny i maszyny, a i sąsiednie zabudowania fabryczne silnie ucierpiały. Pożar, jaki powstał wskutek wybuchu, gaszono do południa. Trzech robotników poniosło śmierć w płomieniach. Straty, spowodowane katastrofą, przewyższają 100 000 rb.

Racibórz. (Utonął). Podczas kąpania się na niedozwolonem miejscu utonął w Odrze 16-letni uczeń kupiectwa Parys, syn ubogiej wdowy tutejszej. Zwłoki jego widziano przy ujściu Psinny, skąd je wydobyto.

Opole. (Utonął). Mnożą się wypadki zatonięcia ludzi w nurtach wód, a przyczyny zawsze jedne i te same: albo nie umieją pływać, albo kąpią się na niedozwolonem miejscu. W ten sposób utonął tu także przed oczyma przyjaciół 22-letni czeladnik siodlarski Segienth. Dostał się na głębiny i znikł w nurtach. Był jedynym żywicielem matki wdowy. — Prawie w tem samem miejscu utonął robotnik Friemark. Zakładał się bowiem z kolegami, że przepłynie Odrę aż na drugi brzeg, lecz nie doczekał się tego, tylko zginął marnie.

Mechnice. (Sędziwy starzec). Jak donoszą, żyje tu pewien wycuznik, z nazwiska Długosz, który liczy podobno aż 102 lat i czuje się jeszcze dość rześki i zdrowy. Byłby ten sędziwy starzec najstarszym mężczyzną obwodu opolskiego.

Kraków. (Niezwyczajna uroczystość). W poniedziałek dnia 1 lipca o godz. trzy kwadranse na 7 rano przybył do kościoła OO. Dominikanów książe-biskup Adam Sapieha, aby odprawić Mszę św. na grobie św. Jacka, poczem dokonał otwarcia relikwiarza głowy św. Patrona, celem oddzielenia od niej małej relikwii, a następnie udzielił głowę św. błogosławieństwa wszystkim zebrany. Na tę podniosłą uroczystość zaprosił konwent OO. Dominikanów III Zakon św. Dominika, arcybactwo Różańca św. i wiernych, prosząc o przybycie w jak największej liczbie. Uroczystość ta była o tyle niezwykłą, iż istnieje zakaz papieża Klemensa X, aby nikt pod karą ekskomuniki nie ważył się oddzielić od głowy św. choćby najdrobniejszej relikwii; to też potrzeba było specjalnego zezwolenia Ojca św. Piusa X, by książe-biskup mógł dokonać tego aktu.

— „Westa” Bank wzajemnych zabezpieczeń na życie w Poznaniu. W piątek dnia 28 czerwca b.r. o godzinie 4 po południu odbyło się na sali Domu Katolickiego zwyczajne walne zebranie „Westy”, Banku wzajemnych zabezpieczeń na życie w Poznaniu. — Zagaił takowe i przewodniczył mu prezes rady nadzorczej pan dyrektor Dr. Rzepnikowski z Lubawy. Protokół spisywał pan notaryusz Trampczyński. — Stosownie do porządku obrad zdał sprawozdanie generalny dyrektor „Westy” p. dr. Mieczkowski i przedłożył bilans i obrachunek zysków i strat za rok 1901. — W imieniu komisji rewizyjnej referował pan Piotr Umbreit i wniósł o udzielenie pokwitowania dyrekcji i radzie nadzorczej. Zebranie udzieliło tegoż pokwitowania oraz przyjmuje proponowany przez zarząd i radę nadzorczą podział zysków. — Do rady nadzorczej wybrany został większością głosów występujący według starszeństwa p. dr. Rzepnikowski z Lubawy ponownie na przedział 5 lat. — Do komisji rewizyjnej wybrano na następny rok panów: Piotra Umbreita, Stanisława Leitgebra i dra Maryana Głowackiego a na ich zastępców panów: dr. Perna-czyńskiego i Ludwika Miklaszewskiego. — Na tem zamknął przewodniczący walne zebranie, poczem zebrani wysłuchali przeczytanego przez p. mecenas Trampczyńskiego notaryalnego protokołu. — Ze sprawozdania za rok 1911 podajemy co następuje:

Ubiegły rok 1911 przyczynił się do bardzo znacznego wznoszenia naszego stanu zabezpieczeń i płynących z niego dochodów, nie mniej także do dalszego wzmocnienia finansowego naszej instytucji. Po odłożeniu prawem i statutem przepisanych rezerw i dokonaniu niezbędnych odpisów wynosił czysty zysk roku obrachunkowego 52 045 marek, który podzielony będzie odpowiednio do przepisów paragrafu 37 statutu. — Przewyżka ta pozwala radzie nadzorczej i dyrekcji proponować walnemu zebraniu udzielenie członkom zabezpieczonym 18 procent dywidendy. — Właściciele certyfikatów otrzymają 4 proc. od czystego zysku, odpowiednio do paragrafu 37b statutu, które sławnieć będą 12 proc. od wartości kuponu.

Nowych wniosków wraz z wnioskami pozostałymi z roku 1910 było do załatwienia w roku 1911 ogółem 1285 na 4 501 232 mk. sumy zabezpieczonej (w stosunku do 1011 wniosków na 2 756 790 mk. w roku 1910). — Na mocy tych wniosków wygotowanych zostało 1136 nowych polis na sumę 3 993 882 mk. (w stosunku do 950 polis na sumę 2 482 310 mk. w roku 1910). — Po odciążeniu zabezpieczeń upadłych przez śmierć członków, dożycie, odkup polis i zaniechanie opłaty składek, podniósł się ogólny stan zabezpieczeń w końcu roku 1911 na 7714

polis ze sumę zabezpieczoną 19 318 531 mk. (w stosunku do 7123 polis na 16 612 997 mk. w r. 1910).

— Czysty przyrost stanu zabezpieczeń wynosi zatem w końcu roku 1911 ogółem 591 polis na 2 765 539 mk. sumy zabezpieczonej (w stosunku do 391 polis na 1 285 740 mk. w roku 1910).

Śmiertelność pomiędzy zabezpieczonymi spowodowała wydatek 265 981 mk. po 108 członkach i jednej osobie zabezpieczonej przez reasekurację (w stosunku do 239 026 mk. po 99 członkach). — Nadto wypłacony na polisy za życia członków płatne w 72 wypadkach 97 462 mk., (w roku 1910 w 66 wypadkach 100 762 mk.).

Od początku istnienia aż do końca 1911 wypłaciła nasza instytucja w ogółności: 1) po członkach zmarłych w 2632 wypadkach 5 205 728 mk., 2) na polisy za życia członków płatne w 587 wypadkach 1 123 142 mk. — ogółem w 3219 wypadkach 6 328 871 mk.

Przypadające na rok 1911 dochody ze składek wynosiły 697 842 mk. (w stosunku do 597 785 mk. w roku 1910). — Dochód z procentów oraz czynszu z własnego domu wynosił 191 200 mk. w stosunku do 185 755 mk. — Średnia stopa procentowa naszych lokacji wynosiła 4,16 procent. — Ogólna rezerwa składkowa wraz z rezerwą od zabezpieczeń oddanych w reasekurację, ze składkami przeniesionymi oraz rezerwami zabezpieczeń na wypadek wojny, niepozbawionych cen okupu i gwarantowanych rent kasy pogrzebowej wynosiła na końcu roku 1911 marek 4 248 356 w stosunku do marek 4 115 973 na końcu roku 1910.

Cały majątek (aktywa) naszego Towarzystwa wynosił na końcu roku 1911 marek 4 839 757 w stosunku do marek 4 612 943 na końcu roku 1910.

LITERATURA, SZTUKA I NAUKA.

— Wielkie korzyści każdemu kupcowi i przemysłowcowi przynosi abonowanie „Kupca”, największego polskiego pisma kupiecko-przemysłowego. „Kupiec” wychodzi w Poznaniu i każdy zeszyt zawiera około 50 stron druku z ilustracjami. Obecnie drukuje się zeszyt nadzwyczajny „Kupca”, który zawiera blisko 200 stron druku i kilka set różnych ilustracji. Kto „Kupca” przed 1 lipca zaabonuje na pocztę, otrzyma bezpłatnie jako premię ów zeszyt nadzwyczajny „Kupca”. „Kupca” abonować można na każdej pocztę w Niemczech za 1,56 mk. kwartalnie z odnośzeniem w dom. Dla Galicji wynosi abonament dwie i pół korony, dla Królestwa 1 rbl., dla Ameryki pół dolara kwartalnie. Kto raz zaabonował sobie „Kupca”, ten pozostał wiernym czytelnikiem tego pożytecznego pisma kupiecko-przemysłowego.

Pielgrzymki i wycieczki.

Pielgrzymka do Częstochowy. Zjednoczone Towarzystwo pielgrzymów w Poznaniu urządza pielgrzymkę na Jasną Górę. Wyjazd z Poznania nastąpi w czwartek 11-go lipca rano o godzinie 6 25 linią Poznań - Jarocin - Ostrów - Kluczbork - Herby, powrót z Jasnej Góry 16-go lipca. Do podróży jest potrzebny paszport, po który należy się zgłosić do odnośnych urzędów policyjnych. W miejscowościach oddalonych nie dalej jak 30 kilometrów od granicy, wystarczy zażądać karty legitymacyjnej, tak zwanej przepustki. Celem uzyskania szczegółowych informacji, dotyczących się pielgrzymki, uprasza się o spieszne zgłoszenia pod adresem: „Pielgrzym”, Posen, lub też: ks. M. Poprawski, Posen, Seminarstrasse nr. 2. Na odpowiedź dołączyć należy znaczek pocztowy. — Cześć Maryi!

Za Zarząd ksiądz dziekan Mayer,

Sprawy towarzystw, zebrania i t. d.

Katowice. Polskie Tow. „Wyborcze” ma zebranie we czwartek 4 lipca wieczorem o godz. 8 i pół punktualnie, w małej sali „Reichshall” na parterze. Wykład, płacenie składek itd. O jaknajliczniejszy udział uprasza się.

Załęcze. Tow. śpiewu „Halka” ma lekcję śpiewu w każdy czwartek o godz. 7 i pół wieczorem i w każdą niedzielę o godz. 3 po południu. Zwracamy uwagę że nie będziemy ogłaszali każdej lekcji więc prosimy o lekcjach pamiętać.

Makoszowy. Towarz. śpiewu „Słowacki” ma swą lekcję śpiewu we czwartek, 4 lipca o godz. 7 wieczorem w lokalu p. Wallochy.

W niedzielę, dnia 7-go lipca mają posiedzenia następujące towarzystwa:

Król. Huta. „Sokół” ma walne zebranie o godz. 6 wieczorem na sali Zjednoczenia (ulica Cesarska nr. 38). Obecność wszystkich członków pożądana. Posiedzenie wydziału o godz. 4 po południu u druha Grzesia.

Bottrop (we Westfalli). Tow. św. Barbary urządza dnia 7 lipca wycieczkę do ogrodu p. Küppera na Wilhelm. Członkowie zechcą się stawić w czapkach i oznakach o godz. 1 i pół po południu przed wyszynkiem p. Kortego o godz. 2. Wymarsz będzie z orkiestrą.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

1 lipca 29 czerwca.
Płaca za 100 rubli - - - 215.35 mk. — 215.25 mk.
Płaca za 100 koron - - - 84.85 mk. — 84.70 mk.

Wrocław, 2-go lipca. (Ceny targowe).

Stare ceny ustanowione przez deputacje targowe.	w markach i fenigach za 100 kg		
	piekny	średni	połgony
Pszentca biała - - - - -	23.40	22.40	21.40
Pszentca żółta - - - - -	23.30	22.30	21.30
Zyto - - - - -	20.80	20.20	19.60
Jęczmień - - - - -	18.60	18.20	17.80
Owies - - - - -	19.00	18.40	17.80
Groch - - - - -	25.00	23.00	21.00
Groch „Wiktoria” - - - - -	21.70	19.80	18.00
Rzepak - - - - -	00.00	00.00	00.00